

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 11 11.04.1997

cena 0,80 zł

Głośniej nad tą trumną

W środę 9 kwietnia odbył się pogrzeb Piotra Brzozowskiego, ucznia V klasy Szkoły Podstawowej w Helu. O tragicznym wypadku 14-letniego Piotra i jego śmierci donosiła już bardzo szeroko gdańska prasa i radio. Informację w kronice policyjnej zamieszczamy na str. 10, tam również drukujemy list mieszkańca naszego miasta.

Ta śmierć jest jednak kroplą, która przeważała szalę, dlatego trzeba o tym mówić głośno na pierwszych stronach.

Z licznych rozmów jakie na ten temat przeprowadziłem wyłania się następujący obraz. Nasze lasy nafaszerowane są różnymi środkami wybuchowymi z okresu II wojny. „Cwajki” zbierają dzieci od wielu, wielu lat. Prawie każdy mężczyzna, który tu chodził do szkoły przyznaje się do winy. Traktowało się to niegdyś, i traktuje nadal jako sport; taki był i jest fason. A zatem dzieci chodziły i nadal chodzić będą po lesie i zbierać „skarby” - nie upilnuje tego żaden policjant, nie wyperswaduje, nawet przy użyciu twardej ręki żaden rodzic. A ludzi okaleczonych w wyniku bezrozumnych zabaw jest w naszym mieście coraz więcej.

To pierwszy fakt. A drugi?

Ukrytej w tych lasach śmierci jest tak dużo, że trzeba by uruchomić ogromne środki i siły aby to usunąć. Liczniki wykrywających metal aparatów brzęczą przez cały czas, każdy krok żołnierza z patrolu minowego jednostki w Borze znaczony jest takimi sygnałami. Założmy jednak, że znajdziemy te siły i przekopimy cały las. Jak ten las po takiej operacji będzie wyglądał i czy to jeszcze w ogóle będzie las?

Więc co? Czy trzeba pogodzić się z zaistniałą sytuacją? Pytania te znane są naszym władzom. W tym tygodniu odbyły się rozmowy z Dowódcą Garnizonu, a na posiedzeniu Zarządu Miasta był to temat główny. Jakie będą rezultaty tych starań, nie wiem. Podpowiadam jednak kilka możliwych rozwiązań.

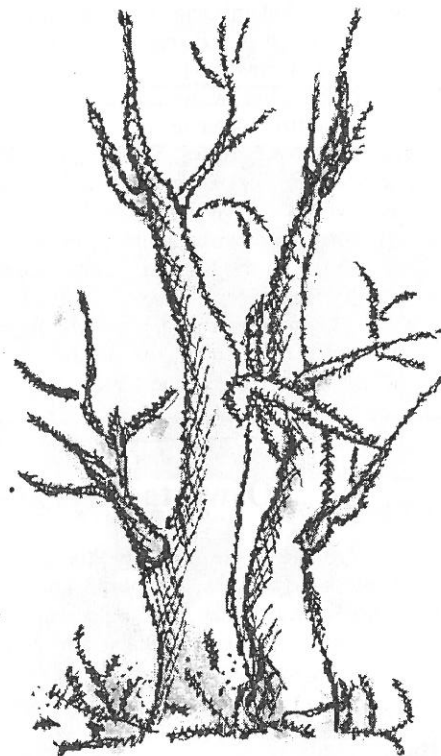
1. Posiadanie bez zezwolenia środków wybuchowych jest, zgodnie z art. 286 Kodeksu Karnego, karane pozbawieniem wolności do lat 5-ciu, bez możliwości zamiany na karę pieniężną. Przekonał się o tym w ub. roku pewien helanin, którego za posiadanie naboju karabinowych (!) sąd skazał na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 4 lata. Ile podobnych środków znajduje się w szopkach, piwnicach i mieszkaniach naszych domów? Surowość kar powinna zmusić rodziców do przeszukania zakamarków i ujawnienia zakazanych materiałów przyniesionych przez ich synów.
2. Przed laty odbywały się w szkole pogadanki na temat zardzewiałej śmierci zalegającej w naszych lasach. Saperzy-minerzy demonstrowali niebezpieczne materiały, ostrzegali, pouczali. Należy wrócić do tych praktyk. W helskiej szkole winno to być częścią edukacji.
3. Komendant helskiego Komisariatu Policji wydał już polecenie w sprawie zbierania informacji o „kolekcjonerach”, miejscach przechowywania materiałów wybuchowych itp. Konsekwentne postępowanie może dać dobre wyniki.
4. W ub. roku wydano zarządzenie zakazujące wstępu do lasu. Obok tablic z takim zakazem trzeba postawić inne - ostrzegające przed niebezpiecznymi materiałami wybuchowymi.
5. Często przyjeżdżają do nas turyści szukający militariów z okresu II wojny. Kiedy zamiast nich natrafiają na amunicję - zostawiają ją nie zabezpieczoną. Takich turystów należy surowo karać.

To wszystko oczywiście nie wystarczy, aby nasze lasy były w pełni bezpieczne. Jeszcze bardzo długo będą one stanowiły zagrożenie. Trzeba je więc mimo wszystko rozminowywać, zaczynając od terenów już oddanych, a nasze dzieci ostrzegać, ostrzegać i jeszcze raz ostrzegać! Dostyc już śmierci, dostyc tragedii.

Sylwester Ostrowicki

Dziś w numerze

-  str. 2 Z Ratusza
-  str. 3 Lekarz radzi
-  str. 4 Głos młodych
-  str. 5 Helskie kutry
-  str. 6 ORP ZRĘCZNY
-  str. 7 O studniach...
-  str. 8 NA Belonę
-  str. 9 FOTO-KRONIKA



Z prac Zarządu Miasta

Zarząd Miasta Hel w miesiącu marcu br. odbył 5 posiedzeń w tym 1 wyjazdowe do gminy Czarna Woda. W okresie tym rozpatrzył 23 sprawy obywateli i instytucji, z czego 11 rozpatrzono pozytywnie, 7 negatywnie, natomiast 5 spraw wymaga dodatkowych opinii i wyjaśnień.

W okresie tym Zarząd Miasta analizował i podejmował decyzje m.in. w następujących sprawach:

1. Zatwierdzono i przyjęto do realizacji projekt zagospodarowania Bulwaru Nadmorskiego, opracowanego przez Spółkę Cywilną EURO GARDEN z Rumii. Podpisanie umowy nastąpi w I dekadzie kwietnia. Termin realizacji IV-V.97 r.
2. Rozstrzygnięto przetarg na dostawę nowego unitu stomatologicznego. Koszt 33 tys. złotych. Termin dostawy przewiduje się na przełom kwietnia i maja br.
3. Zgodnie z uchwałą RM Hel ogłoszono konkurs na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 30 kwietnia br.
4. Dokonano otwarcia ofert dot. prowadzenia działalności gastronomiczno-handlowej i rozrywkowej na Bulwarze Nadmorskim w Helu w 1997/1998 roku (wokół sceny letniej). Wpłynęły dwie oferty: od firmy „EKOM” pana Andrzeja Pawłowskiego i od pana Adama Lewickiego z Rumii. Zarząd Miasta wybrał ofertę pana Adama Lewickiego jako bardziej bogatszą i ciekawszą.
5. Podjęto decyzje o reorganizacji zasad funkcjonowania Przedszkola Miejskiego w Helu tj. przekształcenia na przedszkole samorządowe. Decyzja ta została również zatwierdzona przez Radę Miejską w dniu 26.03.1997 r.
6. Podjęto decyzję o podpisaniu listu intencyjnego z Fundacją Ochrony Środowiska w wojsku „MONEKO” w sprawie kompleksowej modernizacji gospodarki wodno-ściekowej i ciepłowniczej na terenie całego miasta. Podpisanie tego listu przyspieszy i ułatwi rozwiązanie tych problemów kompleksowo na terenie całego miasta oraz, co jest bardzo ważne, pomoże w zdobyciu środków finansowych na realizację tego przedsięwzięcia.
7. Zarząd Miasta po zapoznaniu się z kosztami modernizacji kotłowni w szkole, które według Kuratorium Oświaty w Gdańsku zostały określone na około 6 mld starych złotych, wystąpił z wnioskiem o przesłanie kosztorysu inwestorskiego tego zadania, gdyż zdaniem Zarządu są to zbyt wysokie koszty. Sprawa ta wyjaśni się w miesiącu kwietniu. Modernizacja kotłowni jest jednym z etapów zadania inwestycyjnego pt. „Rozbudowa LO w Helu”, w którym gmina Hel uczestniczy finansowo (w budżecie miasta na rok 1997 zabezpieczono środki finansowe w wysokości 2,9 mld (starych) złotych. Zarząd Miasta bardzo dokładnie sprawdza koszty poszczególnych etapów tej inwestycji, tym bardziej, że nowa szkoła dla LO jest pilnie potrzebna. Pragnę wyjaśnić, że rozbudowa nie została wstrzymana. Zadania rzeczowe roku 1996 zostały wykonane tj. stan surowy I segmentu, dodatkowo wykonawca w ubiegłym roku wykonał fundamenty pod II segment (za co nie otrzymał jeszcze zapłaty - około 1,7 mld starych złotych). Budżet tej inwestycji na 1997 rok wynosi: 2,9 mld starych złotych z gminy Hel, 3 mld starych złotych z Kuratorium Oświaty, 2 mld starych złotych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Gdańsku, co daje łącznie 7,9 mld starych złotych.

Oświata i wychowanie

Zgodnie z Uchwałą Rady Miasta w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu, Zarząd Miasta zatwierdził treść ogłoszenia w tej sprawie, które zostało opublikowane w „Dzienniku Bałtyckim” oraz na tablicy ogłoszeń UM. Skład osobowy Komisji konkursowej jest następujący:

- Kuratorium Oświaty w Gdańsku: Małgorzata Szwejkowska, Elżbieta Szopińska, (rez.: Eugenia Poterowicz)
- Rada Rodziców ZSO: Teresa Pasik, (rez.: Wojciech Waśkowski), Edward Mrozik, (rez.: Zofia Jarosz)
- Rada Pedagogiczna ZSO: Joanna Groenwald, Małgorzata Strachanowska (rez.: Marian Hałas)
- Gmina Hel: Maria Głodowska, Krzysztof Sośnicki.

Gospodarka komunalna

1. Dnia 04.03.97 r. Zarząd Miasta pozytywnie zaopiniował projekt „Kompleksowego systemu zagospodarowania odpadów komunalnych dla wariantu T-1- składowisko” przygotowanego na zlecenie Komunalnego Związku Gmin we Władysławowie.
2. Dnia 25.03.97 r. na posiedzeniu Zarządu Miasta przy udziale oferentów, nastąpił I etap przetargu na konserwację zieleni miejskiej w Helu. Wpłynęły 3 oferty:
 - Przeds. użyt. Pub. Sp. z o.o. z Władysławowa (1997 r. - 29.000 zł, 1998 r. - 33.000 zł)
 - G. Panasewicz (1997 r. - 18.000 zł, 1998 r. - 20.000 zł)
 - Przeds. Usług Kom. „KOMEX” z Jastarni (1997 r. - 35.000 zł, 1998 r. - 43.000 zł).
 Komisja Przetargowa w miesiącu kwietniu po dokładnym przeanalizowaniu ofert podejmie odpowiednie decyzje.
3. Zarząd Miasta otrzymał pozytywną opinię z Departamentu Infrastruktury MON w sprawie przystąpienia WRZKB Gdynia do Spółki Wodno-Ściekowej.
4. Po otrzymaniu zatwierdzonej przez Fundusz „PFARE” umowy na realizację I etapu budowy oczyszczalni ścieków w dniu 24 marca br. umowa ta została podpisana przez wykonawcę tj. Zakład Inżynierii Budowlanej Spółka cywilna z Kartuz. Wprowadzenie wykonania na plac budowy nastąpi w dniu 3 kwietnia br.
5. Po zakończeniu sezonu grzewczego 96/97 WAM przystąpi do modernizacji swojej kotłowni przy ul. Leśnej. Wybudowana zostanie kotłownia ekologiczna, która będzie dostarczała energię ciepłą do budynków Leśna 3 i 5, w związku z tym ulegnie likwidacji miejska kotłownia przy budynku Leśna 5.

Sprawy różne

1. Zarząd Miasta podjął uchwałę w sprawie przejścia budynków mieszkalnych od PPiUR „Koga” przy ul. Żeromskiego 12 a i Wiejskiej 49 z dniem 1.04.97. Jednakże po ujawnieniu faktu, że mieszkania w tych budynkach nie posiadają odrębnych liczników energii elektrycznej Zarząd Miasta wstrzymał wykonanie swej decyzji.
2. Zarząd Miasta postanowił w ramach rewizyty zaprosić grupę nauczycieli ze szkoły z Neustadt. Wizyta odbędzie się w miesiącu czerwcu br.
3. Dnia 25 marca br. Zarząd Miasta podpisał umowę o współpracę z Bankiem Przemysłowo-Handlowym O/Gdynia.
4. Ponadto Zarząd Miasta analizował i przyjął sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1996 i uchwalił budżet miasta Hel na 1997 rok.

*Burmistrz Miasta Hel
Bogusława Białk*

➡➡➡ Uchwały Rady Miasta Helu podjęte na sesji w dniu 26 marca br. opublikujemy w następnym numerze „Helskiej Blizny”.

➡➡➡ W nocy z 7/8 kwietnia br. dokonano włamania do budynku „A” Urzędu Miasta w Helu. Nieznani sprawcy skradli komputer i magnetowid oraz ważne dokumenty z Wydziału Komunikacji. Policja prowadzi wnikliwe dochodzenie.



Od dziś wprowadzamy nową rubrykę autorstwa dr Józefa Krawczuka. Pierwszym tematem jest alkoholizm.

W lekarskiej praktyce spotykałem się wielokrotnie z młodzieżą szkolną i kandydatami na kierowców w celu wyjaśnienia przyczyn zjawiska picia alkoholu.

Młodzież jak zwykle ciekawa i dociekliwa stawiała mi dosyć wymagające i zasadnicze dla wyjaśnienia problemu pytania. Oto niektóre z nich:

1. Czy należy pić napoje alkoholowe?

Powszechnie uważa się, że nie należy tych napojów nadużywać, że są pewne ograniczenia wiekowe, zdrowotne itp. Takie też jest oficjalne stanowisko Państwa, które przez ustawę powiada „alkohol szkodzi zdrowiu, ale wybór należy do ciebie”.

Osobiście nie zgadzam się z treścią takiej odpowiedzi. Bo przecież co to za Państwo, które będąc monopolistą przez lata całe nie prowadzi starannej edukacji społeczeństwa, a daje mu tylko złudzenie wolnego wyboru? Państwo to, by ratować walący się budżet i kieszenie prominentnych biznesmenów, liberalizuje ustawę p/alkoholową pozwalając na zwiększoną produkcję oraz niekontrolowany import alkoholu by spożycie wzrosło do ponad 11 litrów czystego alkoholu na głowę!? Jestem przekonany, że jest to Państwo chore ponieważ nie wywiązuje się ono z podstawowego obowiązku ochrony społeczeństwa. Niektórzy, oficjalni przedstawiciele są przekonani, że można jeszcze w... wypić.

2. Zapytano mnie też dlaczego ludzie piją?

Otóż nie tylko dlatego, że jest złe prawo, a ludzie są sfrustrowani. Przyczyny tkwią daleko w przeszłości.

Mianowicie w zamierzonych czasach swoich dziejów ludzkość dokonała pewnego wyboru, być może wtedy koniecznego, uznając produkt fermentacji soku owocowego, tj. wino za dar Boga i lekarstwo na różne dolegliwości. Przez wiele tysięcy lat wino służyło głównie jako środek konserwujący żywność. Także Jezus Chrystus blisko 2 tysiące lat temu zmienił wodę na wino. Nie sądzę jednak, że uczynił ten cud po to aby się ludzkość upijała.

3. Wobec tego czy są obecnie jakieś racjonalne i medyczne przesłanki by spożywać napoje alkoholowe?

Odpowiem krótko: takich przesłanek obecnie nie ma. Rezygnuje się nawet z alkoholu do celów dezynfekcyjnych. Były pewne doniesienia naukowe, że alkohol obniża poziom cholesterolu, kiedy jest spożywany w małych dawkach. Nie jest to jednak prawdą. Jest natomiast prawdą, że picie alkoholu powoduje śmierć szarych komórek mózgu. Po kilku latach picia zabija ich tyle, że mózg pijącego staje się przeciętnie o 300 g lżejszy.

4. Czy alkohol działa jednakowo na wszystkich pijących?

Działa różnie. Jako trucizna uszkadza w ten sam sposób protoplazmę różnych komórek ludzkiego ciała, także materiału genetycznego (jaja i plemniki) powodując ich śmierć lub nieprawidłowe, wadliwe działanie przynoszące w konsekwencji różne wady płodu. Stopień uszkodzenia narządów lub płodu zależy tylko od ilości spożytego alkoholu.

Natomiast jest odmienna skłonność ludzi do nałogu i braku kontroli oraz utraty umiaru picia. Wynika to z faktu istnienia różnych szlaków metabolicznej przemiany alkoholu w wątrobie oraz powinowactwa, niektórych metabolitów tej przemiany, do opiatowych receptorów mózgu.

Większość ludzkiej populacji spala w wątrobie alkohol normalnym torem, bez tworzenia znaczących metabolitów, do wody i dwutlenku węgla, a ich mózg produkuje właściwą ilość neurohormonów tzw. endomorfina. Ludzie ci po wypiciu alkoholu mają zwykle objawy zatrucia bez skłonności do nałogu.

Pozostała część populacji (około 15 %) ma inny tok przemiany alkoholu, dający metabolity, które połączone z białkami surowicy krwi stają się fałszywymi endomorfina. W przypadku obniżenia, przez mózg takiej osoby, własnych endomorfina, które są konieczne dla dobrego samopoczucia, te fałszywe stają się substytutem poprawiającym nastrój. Dla tej grupy ludzi alkohol w każdej postaci jest bardzo niebezpieczny ponieważ powoduje bardzo łatwe uzależnienie.

Szacuje się, że w Polsce jest około 1 miliona osób uzależnionych od alkoholu plus ich rodziny. Z tego powodu ogromne szkody ponosi całe społeczeństwo.

W 1995 r. ujawniono, że do budżetu Państwa wpłynęło 60 bilionów złotych ze sprzedaży napojów alkoholowych, zaś szkody zdrowotne spowodowane piciem alkoholu oceniano na 100 bilionów złotych.

5. Co robić kiedy w naszej rodzinie znajduje się ktoś bliski usidlony nałogiem?

Otóż powinniśmy wiedzieć, że sami nie potrafimy skutecznie pomóc takiej osobie. Osoba uzależniona zwykle odrzuca pomoc bliskich. O pomoc należy się zwrócić do innych osób i instytucji. W naszym mieście jest to pan Leszek Loose, człowiek znający problem i służący pomocą oraz samorządowa Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminie.

W sytuacjach trudnych nie zwlekajcie, miejcie odwagę działać by skutecznie polepszyć los Was samych i leczyć uzależnionego.

n.

Razem po zdrowie

W minioną sobotę 5 kwietnia odbyła się ciekawa impreza sportowa pt. „Bieg Trzeźwości”. Wystartowało 60 uczestników w różnym wieku; najmłodszym był 9-letni Michał Węglowski z Gdyni. Najstarszy - Mieczysław Białczak, pan już około 70-ki, nie pokonał wprawdzie całego dystansu, tj. 14 km z Helu do Jastarni, ale przebiegnięcie przez amatora 4 km było nie lada wyczynem. Honorowym starterem była pani burmistrz Bogusława Białk.

Najszybszym na mecie okazał się Stefan Rymuszko ze Słupska, drugie miejsce zajął Jacek Bukowski, a trzecie Adam Górski - obaj z Gdyni. Najlepsi otrzymali symboliczne nagrody z rąk burmistrza Jastarni pana Mieczysława Struka, ale drobnych upominków wystarczyło dla wszystkich uczestników biegu. W tej imprezie nie było zresztą przegranych; największym sukcesem było zwycięstwo nad samym sobą i to nie tylko w biegu. Aby w nim wystartować trzeba było najpierw zwalczyć swoją słabość, swoje nałogi, uzależnienie, odzyskać poczucie własnej godności. Dotyczy to oczywiście tylko części uczestników - w biegu startowały bowiem również kilkusobowe sztafety młodzieżowe. Dla tej młodzieży wspólny start z bohaterami walki nad samym sobą był pouczającym przykładem.

Po zakończeniu biegu organizatorzy przygotowali w Jastarni wiele ciekawych imprez zakończonych zabawą taneczną. Grał zespół „Chłopczy po Remanencie”, bawiono się świetnie do rana - zupełnie na trzeźwo! Niewiarygodne, ale prawdziwe.

S.O.



Baśnie czwartoklasistów

W jedenastym numerze „Helskiej Blizy” przedstawiam Państwu szkice prozy najmłodszych helskich twórców. Jednym z tematów realizowanych w programie klasy czwartej jest zapoznanie ze światem baśni i zachęcenie do pisywania własnych utworów. Tegoroczni czwartoklasiści energicznie poruszyli piórami i tym sposobem mogą Państwu zaprezentować ich baśnie.

Ujmującym zdaje się być świat, w którym Dobro jest wartością największą i najważniejszą nie tylko dlatego, że zawsze zwycięża, ale dlatego, że jest swoistym zaproszeniem do życia dla nas wszystkich.

Zapraszam do lektury

M.S.

ADRIANA ŚWITAKOWSKA

„Trzy fiołki”

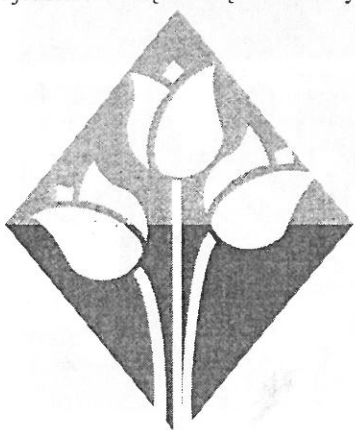
Dawno, dawno temu, w krainie Kwiatlandii rosły wszystkie gatunki najpiękniejszych kwiatów.

W zielonych ogrodach tryskały fontanny, drzewa otulały gęstym cieniem przepiękne i dorodne okazy, których zapach odurzał i fascynował.

Kwiaty rzeczywiście były tam wyjątkowe, lecz bardzo przemądralne i samolubne. Rosły też w ogrodzie trzy fiołki, które były najsympatyczniejszymi kwiatami. Ich dom mieścił się pod krzakiem dzikiej róży i może dlatego nikt ich nie zauważał. Inne kwiaty, które rosły obok, wyśmiewały się z fiołków i powtarzały, że są najbrzydsze i nie dorównują innym. Trzy kwiatki poczuły, że muszą odejść z Kwiatlandii, bo nikt ich nie chce. Następnego dnia kwiatki z małymi walizeczkami, nie mówiąc nikomu, wyszły z ogrodu i poszły w świat. Wędrowały dniami i nocami, przez góry i przez lasy. Były już tak zmęczone, że ledwo sły, postanowiły więc odpocząć. W mgnieniu oka rozbiły namiot, nazbierały chrustu i rozpalily ognisko, a potem położyły się spać. W środku nocy obudził je ryk niedźwiedzia. Przestraszone fiołki wyszły z namiotu i zobaczyły przed sobą starego, olbrzymiego i głodnego zwierza, który nie przestawał ryczeć. Kwiatki dały mu resztki z kolacji, a potem szybko zwinęły obóz i ruszyły dalej. Po drodze spotykały różnych sławnych ludzi, jak czarownika z krainy „Brrr..”, czy królową Gier. Szły i szły, były już tak spragnione, że listki zaczęły im opadać, wędły w oczach. Nagle zauważyły przed sobą małe miasteczko leżące u podnóża wysokich gór. Małymi kroczkami zaczęły iść w stronę miasta, aż w pewnym momencie zemdlały. Przechodziła tą samą drogą mała, uboga dziewczynka. Zauważyła kwiatki i zabrała je ze sobą. W domu dała im pić i zasadziła pod oknem ubogiej chatki. Dziewczynka miała bardzo chorą mamę i najwięcej czasu poświęcała jej opiece. Starła się jak mogła, lecz pewnego dnia zabrakło i leków, i pieniędzy. Dziewczynka z każdym dniem stawała się smutniejsza. Fiołki, chcąc się odwdziżyć zaczęły się rozrastać tak, że dziewczynka mogła je sprzedawać. Za zarobione pieniądze kupowała leki i jedzenie. Minał miesiąc i mama wyzdrowiała. Po roku mieli już tak dużo

pieniędzy, że kupili piękny dom, w którym zasadzili fiołki. Dziewczynka nigdy nie zapomniła o swoich zaczarowanych fiołkach, pielęgnowała je z wielkim uczuciem, a kwiatki nareszcie zyskały miłość i akceptację.

Wszyscy żyli długo i szczęśliwie, bo nie najważniejszy jest wygląd, ale dobre i czule serce.



„O najlepszym przyjacielu człowieka, który mu mordę lizał”

Pies - Canis - zwierzę, które wybrało drogę przy Człowieku, ściślej przy jego mądrej nodze - bo możemy ufać, że najdoskonalsze w hierarchii rozwoju Stworzenie Ziemi posiada także mądre nogi.

Na przełomie wieków funkcje psów zmieniały się równolegle z potrzebami ludzi. Od opiekunów stada po ringowych morderców psy utworzyły plejadę ucieleśnionych ambicji Człowieka, a ponieważ niemal dogmatem jest teoria o potrzebie rodzącej wynalazek, należy sądzić, że każdy pies jest żywym antidotum na rzeczywistość swojego pana.

Idąc dalej tym tropem znajdujemy szyk i utajony - być może dla samych właścicieli także - sekret posiadaczy szczekających czworonogów.

Otóż nie inaczej jak za sprawą podświadomości dopasowujemy swój styl życia do fizycznego wyglądu i temperamentu psa. Interpretację poszczególnych wyborów ras pozostawiam fachowcom, jednak nie mogę oprzeć się ochocie zastanowienia nad pytaniami: Jakiego rodzaju lekarstwem jest dla mnie mój pies? A co najważniejsze, jakie dolegliwości szkieletu psychicznego ewentualnie leczy? Daleka jestem w swoich rozważaniach od uczynienia z psa tabletki musującej i nie w tym mój zamiar. Do napisania artykułu skłoniły mnie bieżące helskie doświadczenia.

Oto wieczorny lub też poranny spacer, który każdy z nas umie sobie wyobrazić - Pan i Jego pies. Bez smyczy oczywiście i kagańca, do którego nie da się przecież przyzwyczać Azora - pewnie jest zbyt inteligentny, idąc w ślad za swoim Panem.

Pytanie samo się nasuwa - Czy to bezpieczne? Odpowiem - owszem tak - dla dużych, budzących postrach samym wyglądem psów i ich właścicieli, którzy podążają za swymi pociechami w błogiej pewności, że i pan i pies są nietykalni.

A co z resztą?

Panie z drżącymi ratlerkami na rękach, panowie chwiejnym krokiem wracający do domów i błakające się po ulicach dzieci, o których rodzice nie pamiętają, bo zapomnieli, że są rodzicami. Czy Oni są bezpieczni? A może „zyciowo słabszym” nie należy się bezpieczeństwo, a świat tylko do „silnych” należy? To już przecież kiedyś było, a historia lubi się powtarzać.

Odpowiedź pozostawiam czytelnikom - obraźliwym bowiem zdałoby się nie ufać Waszej domyślności.

Na koniec chciałabym przytoczyć popularne powiedzenie charakteryzujące każdego właściciela i jego pociechę: „Każdy pies upodoba się do swego pana”

a

Ludzi zagrażających bezpieczeństwu drugiego Człowieka karze się więzieniem.

„O psach i ludziach”

Psy żarłoczne!

Wściekłe kundle!

Rotwailery, dogi, pudle,

mordosiepy buldoczane,

szpice i afganistany

charty-włoskie, chude,

i owczarki brudno-rude.

How-how i pinczerki w kratkę

jamnik, seter, terrier, basset.

Mastiff przy ratlerku zgoła

Czyż to nie jest rasy szkoła?

A jeśli mowa jest o rasie

to jest nacjonalizm -

w krasie

Tego bać się dziś należy -

...ten kto nie chce, niech nie wierzy.

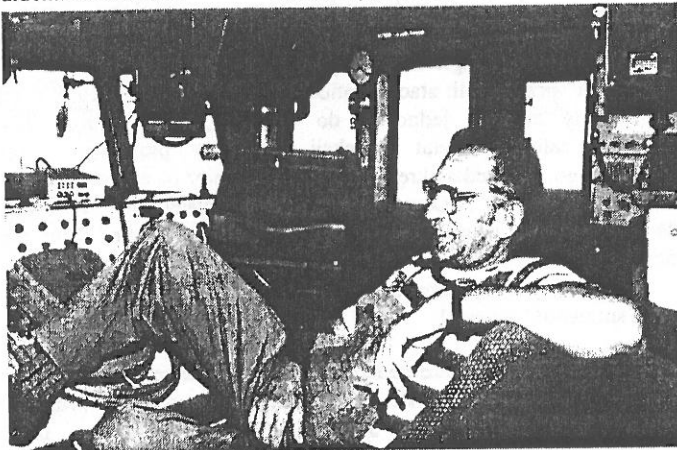
Helskie kutry

Kolejną jednostką prezentowaną w tej rubryce jest kuter Hel - 125. Ten trawler serii B-410, o długości 26,3 m, szer. 7,2 m i silnikiem mocy 570 KM zbudowano w Ustce w roku 1977 dla ówczesnej NRD. Właścicielem jednostki od grudnia 1991 roku jest Jacek Schomburg. Jest to pierwsza prywatna rufa w Polsce, wcześniej takich kutrów prywatnym rybakom nie sprzedawano.

Prócz zespołu wind i wyciągarek, w statkowej sterówce dominuje wyposażenie standardowe, co nie znaczy, że nie nowoczesne. 2 radary, 3 echosondy, komputer nawigacyjny pozwalający na bardzo dokładne określanie pozycji z 12 satelitów, pokazywanej na elektronicznych mapach, liczne odbiorniki radiowe. Trwa ciągła wymiana urządzeń na coraz bardziej nowoczesne; takie są wymogi bezpieczeństwa żeglugi. Najcenniejsze jest bowiem życie załogi.

A doświadczona, ustabilizowana załoga to:

Zdzisław Konkel	- I sztyper
Janusz Szukalski	- II sztyper
Kazimierz Warchol	- mechanik
Stanisław Kleina	- motorzysta
Zdzisław Konkel	- st. rybak
Roman Struk	- st. rybak
Jacek Szymczak	- rybak
Waldemar Ciskowski	- kucharz (na końcu, lecz nie ostatni)



Hel - 125 jest już trzecią jednostką noszącą tę nazwę. Pierwszą była drewniana KF-ka typu B-25, którą pan Jacek dostał od ojca Augusta Schomburga. Przekazana po kilku latach gdańskim harcerzom za symboliczną złotówkę na jacht. Drugą jednostką był stalowy B-25/S (eks. Hel 112) sprzedany w 1991 r. za granicę. Aktualny Hel - 125 kupiony został w Warnemünde. Nosił nazwę „War 101-Seeschwalbe” (rybitwa) i pływał w tutej z „War 100-Silbermöwe” (srebrna mewka). Przytaczam te mało znaczące fakty ponieważ dla mnie takie nazwy kutrów brzmią sympatycznie. Szkoda, że nasze jednostki nazywają się tak bezosobowo. Przed wojną, w rodzinie mojej żony pływały „Normandia”, „Neptun” i „Myszka”. A jak nazywały się inne helskie kutry? Może starzy hełanie pamiętają jeszcze ich imiona?

Lecz dosyć tych dygresji. Na koniec informacji o kutrze Hel - 125 trzeba powiedzieć, że jego właściciel pan Jacek Schomburg zyskał uznanie nie tylko za wyniki ekonomiczne. Studenci UG przebywający na praktykach w Stacji Morskiej znają dobrze kuter pana Jacka. Czesey artyści - fotograficy poznawali na tym kutrze uroki morza i rybołówstwa, tworzyli wystawy popularyzujące w swoim kraju helskich rybaków. Na jednostce tej gościli delegacje rządowe polskie i zagraniczne (np. ostatnia wizyta ministra rybołówstwa Meksyku).

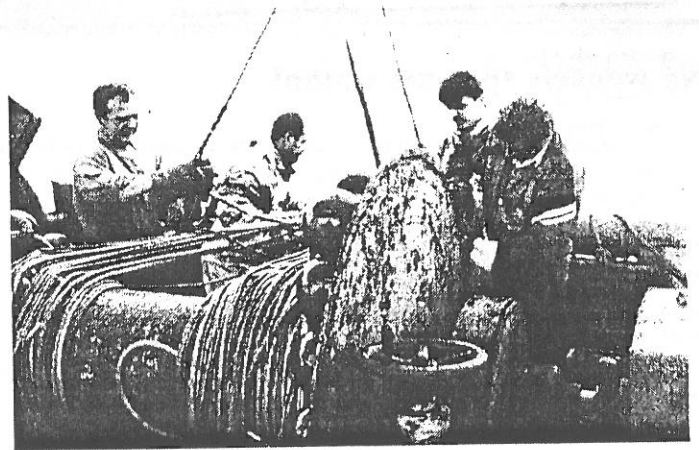
O kutrze i jego właścicielu pisała „Polityka” i inne gazety. Obecność w mediach wynika z zainteresowania dziennikarzy tym inteligentnym armatorem, jego rodzinnymi tradycjami (o tym warto by napisać osobno), jego kaszubszczyzną, działalnością i pozycją społeczną itp. Pan Jacek bywa hojnym sponsorem, nie szczędzącym grosza na cele społeczne i kulturalne.

Pytałem ile trudnych chwil w ciężkiej i niebezpiecznej pracy na morzu przeżyła w ciągu tych ostatnich lat załoga kutra. Było ich sporo, ale tych najcięższych Opatrzność jak dotychczas im oszczędziła. I niech tak już będzie zawsze.

P.S. Chciałbym kiedyś rzetelnie opisać pracę rybaków, ale musiałbym, choć na dzień, dwa stać się jednym z nich. Mam nadzieję, że kiedyś to nastąpi.

Foto. A. Pelikan

Sylwester Ostrowicki



Przekazujemy do wiadomości czytelnikom Helskiej Blizy pismo Nadmorskiego Parku Krajobrazowego w sprawie architektury i estetyki miasta Helu

Władysławowo 26 marca 1997 r.

Pan mgr inż. arch. Marcin Gawlicki
Wojewódzki Konserwator Zabytków
80-958 Gdańsk

W związku z planowaną wizytą Pana w Helu zwracamy się do Pana z uprzejmą prośbą o podjęcie rozmów z władzami miasta na temat problemów związanych z estetyką i architekturą nowych substancji budowlanych w mieście.

Zdaniem naszym stan ten budzi niepokój.

Dotyczy to głównie obiektów prowizorycznych, sezonowych jak również trwałych, tzn. budynków gospodarczych, faktycznie przeznaczonych dla funkcji lotniskowej.

Z przykrością stwierdzamy, że formalna degradacja krajobrazu miasta zaczyna się już na etapie dokumentacji, tj. projektów, które beztrudno są zatwierdzane przez tamtejszy Urząd.

Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni, gdyby przekonał Pan Władze Miasta, aby nie korzystały z doradztwa osób niekompetentnych, a więc wszelkiego rodzaju techników, inżynierów konstruktorów, budowlanców, itp. Zdaniem naszym np. zatrudnienie inżyniera konstruktora jako architekta w warunkach małego, uroczego miasteczka rybackiego, które posiada swój specyficzny nastrój i klimat, i które jest objęte w całości ochroną konserwatorską, mija się z celem.

Osoba taka pomimo najlepszych intencji jest nie przygotowana do wykonywania weryfikacji architektury plastycznej.

W rezultacie, przy takim stanowieniu sprawy miasto zamiast pozytywnego rozwoju skłania się do architektury przypadkowej i bezwyrazowej w żaden sposób nie nawiązującej do historycznych wartości zabudowy Helu.

Pragniemy nadmienić, że tego samego zdania są aktywni mieszkańcy Helu zrzeszeni w Towarzystwie „Przyjaciele Helu”. To właśnie od nich, poza naszą oceną otrzymujemy sygnały co do zagrożenia miasta szpetną architekturą.

Uważamy, że nadszedł czas, aby w celu ochrony dziedzictwa kulturowego oraz ogólnie rozumianej estetyki miasta, tą ważną dziedzinę decydencką oddać w ręce doświadczonego i wykształconego architekta względnie konserwatora zabytków, nawet gdyby miało spełniać tylko nadzór względnie konsultacje w częściowym wymiarze godzin.

Z poważaniem

Dyrektor
mgr Aleksander Janta

Specjalista ds. architektury
mgr inż. arch. Bruno Wandtke

Do wiadomości:
Towarzystwo „Przyjaciele Helu”

Marynarka Wojenna - historia - tradycja - współczesność

Na wachcie spać nie wolno!

Według Sea Laws Henryka VIII karano za spanie na wachcie w sposób następujący: za pierwszym razem przywiązywano skazanego do głównego masztu, a na jego głowę wylewano wiadro wody, za drugim razem przywiązywano go za ramiona i unoszono w górę za pomocą sznurów, a w rękawy ubrania wlewano mu dwa wiadra wody, za trzecim razem przywiązywano karanego do głównego masztu z uwiązanymi u ramion kulami działowymi. Złapanego po raz czwarty wieszano w koszu na bukszprycie, z puszką piwa, bochenkiem chleba i ostrym nożem. Wisiał tam do śmierci z głodu lub aż odciął sznur i wpadł do morza. Inne kary stosowano w „Black Book”: marynarz tracił swą rację wina i dodatki (np. ser i cebulę) na cały dzień, otrzymywał chłostę i wtedy cała załoga była rozebranego delikwenta lub zanurzano go 3 razy w wodzie z noku rei. Po trzykrotnej wpadce marynarz tracił pobory i dodatkową karę ustalali oficerowie, ponieważ winowajca naraził na niebezpieczeństwo i wystawił na ryzyko całą załogę.



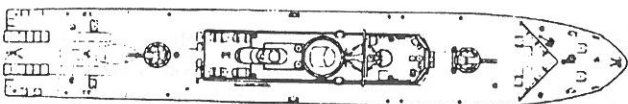
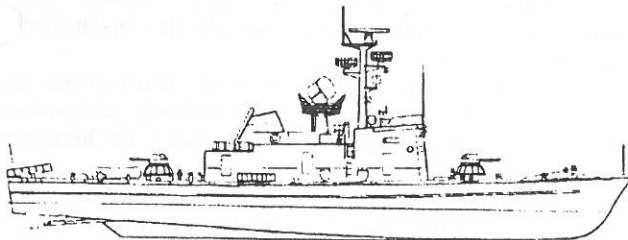
V.N.

ORP „ZRĘCZNY”

Obecnie okręt ten posiada najmłodszą załogę, najstarszy stażem jest dowódca - por. mar. Sławomir Skonieczny, pełniący tę funkcję od 18.05.1995 r. Na liście jego poprzedników widnieją nazwiska:

• por. mar. Zbigniew Kafarski	30.12.70 r. - 18.04.71 r.
• por. mar. Jerzy Żak	19.04.71 r. - 04.09.71 r.
• ppor. mar. Tadeusz Leksycki	05.09.71 r. - 15.11.73 r.
• por. mar. Michał Małuzkiewicz	16.11.73 r. - 15.01.75 r.
• por. mar. Jerzy Wójcik	16.01.75 r. - 08.01.79 r.
• por. mar. Wiesław Wojciechowski	08.01.79 r. - 09.09.80 r.
• ppor. mar. Leszek Śmigasiewicz	09.09.80 r. - 02.06.81 r.
• ppor. mar. Adam Mondzelewski	02.06.81 r. - 12.12.81 r.
• por. mar. Józef Burzyński	12.12.81 r. - 04.04.82 r.
• por. mar. Adam Mondzelewski	04.04.82 r. - 09.11.84 r.
• por. mar. Zbigniew Listewnik	09.11.84 r. - 28.08.87 r.
• por. mar. Bogdan Różycki	28.08.87 r. - 21.12.88 r.
• por. mar. Mariusz Deorocki	21.12.88 r. - 01.10.91 r.
• por. mar. Marek Bogucki	01.10.91 r. - 18.03.92 r.
• ppor. mar. Krzysztof Mazurkiewicz	18.03.92 r. - 18.03.93 r.
• ppor. mar. Janusz Nowara	12.03.93 r. - 18.05.95 r.

Nowy dowódca, mimo niedługiego stażu służby, jako jeden z nielicznych posiada I klasę specjalności okrętowej. Został wyróżniony przez dowódcę dywizjonu okrętów podwodnych podczas współpracy z O.P. w roli „żywego celu”. Por. mar. S. Skonieczny od 5 lat jest mieszkańcem Helu.



Funkcję ZDO pełni por. mar. Michał Socha - zdaniem d-cy najlepszy ZDO w dywizjonie, chociaż jeden z najmłodszych. D-cą działu jest ppor. mar. Robert Trawiński, funkcję oficera - mechanika pełni ppor. mar. Leszek Muszyński, a kierownika maszyn bosm. Grzegorz Kubacki. Bosmanem okrętowym jest st. bosm. Jacek Gbyl. Zarówno B.O jak i kierownik maszyn cieszą się dużym uznaniem d-cy. D-cą druż. radio jest st. mar. Krzysztof Hirs, mesowym - st. mar. Daniel Sanicki. Obowiązki kucharza pełni tymczasowo st. mar. Marek Gielec. W listopadzie ubiegłego roku pokład okrętu opuścił najstarszy żołnierz na „Zręcznym” - st. bosm. Roman Aftyka.

Wśród załogi znajdują się: najlepszy w dywizjonie planszeczista st. mar. Adam Wojciechowski i najlepszy sygnalista st. mar. Daniel Sanicki (oczywiście jest to zdanie D.O.).

Okręt zbudowano w stoczni im. Dąbrowszczaków, położenie stępki odbyło się 15.12.69 r., a wodowanie 15.04.70 r. Bandereę podniesiono 30.12.70 r. W 1972 r. okręt brał udział w rejsie szkoleniowym do Leningradu, w tym samym roku złożył wizytę w Helsinkach. W 1976 r. otrzymał zadanie wprowadzenia do portu w Gdyni lotniskowca angielskiej marynarki królewskiej „Interpeed”. Na „Zręcznym” przebywali: atache i oficerowie łącznikowi. W 1978 r. rejs nawigacyjny zawiódł jednostkę do Tallina, Klajpedy. Rok 1995 przyniósł załodze udział w akcji ratowania płonącego okrętu ratowniczego. Sylwetka okrętu pojawia się również na ekranie TVP w 2. części „Ekstradycji”. Okręt do VI.96 r. należał do najbardziej eksploatowanych, pełnił najwięcej dyżurów w dywizjonie. Teraz tkwi przy kei oczekując na skierowanie na remont średni do stoczni.

Zyczymy załodze, by ich jednostka jak najszybciej odzyskała pełną sprawność bojową!

V.N.

Przedstawiamy Państwu kolejny fragment z poematu „Rapsodia Gdynska” pana Zbigniewa Jabłońskiego. Poemat ten w formie książkowej ukaże się w maju br.



A kiedy w trzydziestym dziewiątym
Nastal czas udręki i przerwa w budowie
- po trzynastu latach.

Zagroził miastu armatni topór
Germańskiego brata.
Aby nie narażać się na nieprzyjaciół cele
Do Anglii wyszły w sierpniu wszystkie
niszczyciele.

A gdy bez map i broni, z Duńskich cieśnin
Umknął blokadzie na Północne Morze;
Na cały świat stal się sławny nasz podwodniak
ORZEL.

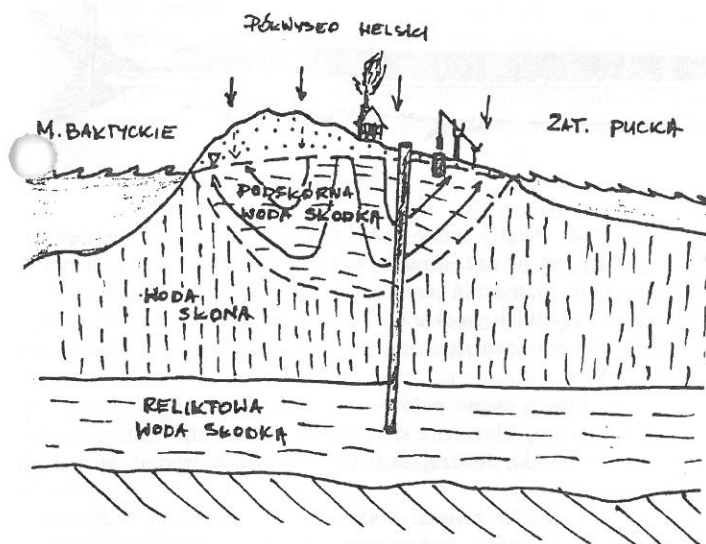
Poezja nie milczała, poezja podziwiała
Jak równo czwórkami do nieba szli
Żołnierze Westerplatte, Helu i Oksywia.
Nad grobem dowódcy pułkownika Dąbka
Zagrała nutą zalu sygnalisty trąbka.

I marynarze Floty
Zdobywając sławę bili się
Za Gdynię
Klnąc na Gotenhaven.

...o helskich studniach (cz. 1)

M. Kuklik

Nasze miasto, podobnie jak i pozostałe osady Półwyspu Helskiego, ulokowane zostało po jego wewnętrznej, zatokowej stronie. Zdecydowały o tym warunki morfologiczne i klimatyczne: ląd tworzy tu łagodną, wystarczająco szeroką dla budownictwa platformę, na krawędzi której, w osłoniętych płytkich wodach, utworzyły się osady torfiaste, pozwalające na prowadzenie ograniczonej działalności rolniczej. Wyszuszony torf stanowił dawniej także jedyne dostępne źródło energii. Oprócz tego wysoki wał wydmowy, ciągnący się wzdłuż brzegów Wielkiego Morza, chronił mieszkańców od chłodnych powiewów północnego wiatru. Ale najważniejszym i decydującym o lokalizacji osad Półwyspu czynnikiem była dostępność do wody pitnej, która właśnie po stronie zatokowej występuje na niewielkich głębokościach (patrz szkic). Obecność wód słodkich w osadach otoczonego przez morze Półwyspu



Szkic hydrologiczny przez Półwysep Helski

może budzić zdziwienie, ale jest to w prosty sposób wytłumaczalne. Wody te pochodzą z opadów atmosferycznych, które wsiąkają w piaszczyste osady mierzei docierając do wód słonych. Wody słone, jako gęstsze, wypychają słodkie ku górze nie mieszając się z nimi. W ten sposób wzdłuż całego Półwyspu utworzyły się płytko zalegające soczewy zawierające, podskórne wody pitne. To dzięki nim właśnie możliwe było osadnictwo na Helskiej Kosie. Wody w takich soczewach są odnawialne.



Studnie helskie w roku 1801.

Jak obliczają naukowcy, potrzeba około 50 lat aby całkowicie się odtworzyły, a ich zasoby zupełnie wystarczały nawet dla znacznej liczby użytkowników. Przefiltrowane przez piasek wody, odznaczały się dobrą jakością. Odnaczały - ponieważ nasza ignorancja, budowanie nieszczelnych szamb lub, co się również często zdarzało i zdarza, wypuszczanie ścieków bezpośrednio do gruntu sprawiło, że wody podskórne są obecnie jednym wielkim ściekiem. Z konieczności musieliśmy sięgnąć po zasoby znajdującej się na głębokości około 100 metrów, słodkiej wody "reliktowej" - tzn. zgromadzonej przed powstaniem osadów morskich i eolicznych (naniesionych wiatrem). Odnacza się ona jeszcze lepszą jakością, odpowiadającą wymogom nawet wody mineralnej, a znaczne ciśnienie nadkładu powoduje często jej samowypływ z nawierconych otworów. Po raz pierwszy sięgnięto po wody reliktowe pod koniec ubiegłego wieku, kiedy to dokonano głębokiego odwiertu na potrzeby helskiego Domu Zdrojowego, który reklamował się jako posiadający źródłaną i samo-wyływającą wodę pitną (w ogródku zdrojowym istniała naturalna fontanna). Obecnie korzystamy głównie z tego źródła - niestety nasza brudna i nieszczelna sieć wodno-kanalizacyjna powoduje, że zamiast ze źródlanej korzystamy z wody praktycznie nie zdolnej do spożycia. Musimy być również świadomi tego, że wody reliktowe są nieodnawialne, a ich zasoby ograniczone i bliski jest czas ich wyczerpania. Pozostanie nam wówczas tylko kosztowne przeprowadzenie wody z leżących poza Półwyspem ujęć lub uzdatnianie wód podziemnych. O tym jak czerpano wodę w Helu - w następnym numerze

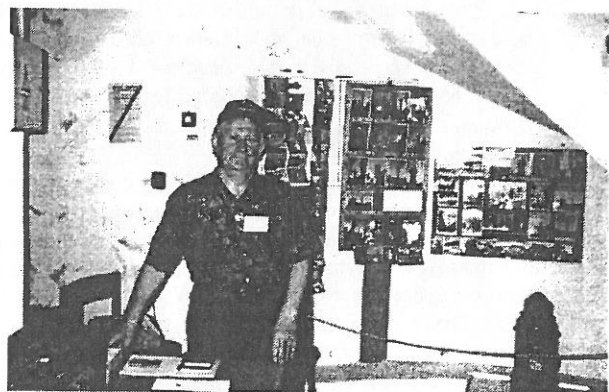
Zwykli niezwykli

Pan Stefan Szaliński urodził się w Łodzi. Dzieciństwo spędził w Darlowie, dorosłe życie związało go z Helem. Odbywał tu zasadniczą służbę wojskową. Tu również poznał swoją żonę Halinę Walkowską, wywodzącą się z rodziny kaszubskiej. Po odbytej służbie wojskowej zatrudnia się w PPIUR "Arka" jako rybak. W międzyczasie uzyskał uprawnienia kucharza i od tego momentu królestwem pana Stefana była kuchnia. Z wielkim rozrzewnieniem wspomina dobre czasy w „Arce” a później „Kodze”.

Od 1948 r. funkcjonowała w Helu „Arka”. Był to oddział gdyńskiego PPIUR. W ciągu 11 lat istnienia „Arki” na terenach portowych wybudowano halę wstępnej przetwórstwa ryb, dużą sieciarnię, pomieszczenia administracyjne i socjalne, fabrykę lodu oraz warsztaty kutrowe ze slipem - wyciągiem dla kutrów 17 metrowych. Rozbudowany oddział dojrzał do samodzielności i tak 1 kwietnia 1959 r. powołano „Kogę”, w której pan Stefan znajduje zatrudnienie. W „Kodze” pracuje do 1991 r. tj. do chwili przejścia na emeryturę.

Swoje zainteresowania realizował i realizuje w PTTK, którego członkiem jest od 1962 roku. W latach 1989-93 był prezesem Oddziału helskiego. Dużo czasu i własnej inicjatywy poświęcił w pracach fundacji tablicy demelowskiej i nadania imienia prof. Demela Bulwarowi Nadmorskiemu.

Rozkochany jest w przyrodzie, toteż każdą wolną chwilę spędza na łonie natury - na swojej ukochanej działce, gdzie przede wszystkim hoduje kwiaty. Uwielbia piesze wycieczki a ostatnio filmuje przyrodę i krajobrazy Półwyspu Helskiego. Posiada już bogatą videotekę, z której jest bardzo dumny. Sześć ostatnich



sezonów pracował jako przewodnik na latarni morskiej przekazując zwiedzającym bogatą historię latarnictwa i naszego miasteczka.

Panie Stefanie - „tak trzymać”.

Belona

występuje w wodach europejskich od Morza Czarnego po wyspy brytyjskie i Norwegię. W Morzu Bałtyckim bytuje stale, jednak trzyma się przede wszystkim zachodniej i środkowej jego części.

Belona, podobnie jak jej krewniacy, nie ma dużego znaczenia gospodarczego. Nie było więc motywacji do podejmowania szerszych badań naukowych celem lepszego poznania i zapewnienia sobie większych połowów. Stąd też wiedza o belonie ma sporo luk i łowicy ją wędkarze korzystają raczej z doświadczeń i przekazów środowiskowych niżli z nauki.

Ciało belony jest strzałkowane, wydłużone, obłe, bocznie spłaszczone. Szczęki, mocno wyciągnięte, tworzą charakterystyczny i atrakcyjny dla zbieraczy trofeów dziób. Płetwy - grzbietowa i brzuszna - przesunięte są ku tyłowi, a ogonowa jest dość duża, silnie wcięta. Wszystko to sprawia, że belona to ryba silna i szybka.

Prowadzi pelagiczny tryb życia na różnych głębokościach, raczej w małych grupach. Żywi się drobnymi rybkami i skorupiakami.

W warunkach Bałtyku są to śledziki, szproty, tobiasze, krewetki, kielże, garnale. W dzień żeruje głębiej, a nocą podchodzi tuż pod powierzchnię. Widzi bardzo dobrze, potrafi zgarnąć owada nie tylko z powierzchni, ale nawet lecącego nad samą wodą.

W pogoni za żerem, a także w celach rozrodczych odbywa dalekie wędrówki. Aczkolwiek występuje w wodach przybrzeżnych, przyległych do wybrzeży Polski, wędkarz skutecznie poławiać ją może tylko w czasie ciągów na tarliska oraz w rejonach koncentracji tarłowej. Ciągi i koncentracje nie są tak masowe i zwarte jak w wypadku śledzi.

Zgodnie z moimi obserwacjami belona na tarło podąża falami, w małych grupach. Jako pierwsze do tarła przystępują osobniki najsilniejsze i największe.

Jeżeli występuje różnica rozmiaru złowionych ryb, można od razu powiedzieć, że ten mniejszy (60-70 cm) to samiec. Samice starsze mają 80-90 cm długości. W pełni tarła te największe osobniki znikają, wracając po kilka sztuk w ton Bałtyku. Na tarlisku można złowić i to znacznie łatwiej, ryby mniejsze od 60 do 70 cm. Belona rozradza się późną wiosną w ciepłych, płytkich i porośniętych roślinnością wodną zatokach.

W akwenie Zatoki Gdańskiej ciąg na tarło do wnętrza Zatoki Puckiej odbywa się głównie wzdłuż półwyspu, stosunkowo blisko brzegu, przy rynnach i stokach głębokościowych. Wędrówka rozrodcza rozpoczyna się tuż po lub w końcowej fazie tarła śledzia. Wędkarze pierwszych turnusów wczesowych (przełom maja i czerwca) z tej okazji powinni skorzystać.

Ważny i tu jest rekonesans: wczesnym rankiem obserwuję wodę tuż za falochronami portu. Ciągająca na tarło belona w tym czasie znacząco obecność mała falka na powierzchni wody; sprawdzam obecność belony w połowach rybaków łodziowych, a także w skupie; liczba belony w punktach skupu jest wskaźnikiem miejsca jej występowania. Wskaźnik ten nie jest zawsze aktualny i podczas wędrówki może być krótkotrwały.

Co zabrać do łodzi przed wyjściem na ryby? Z uwagi na brak miejsca omijam sprawę osprzętu łodzi, ubioru wędkarza i innych dodatków. Na pewno trzeba zabrać wędkę typu spinningowego długości 2,70 do 3 metrów z silnym kołowrotkiem, podbierak, skrzynię na ryby oraz aparat do upamiętnienia przygody. W torbie powinny być błystki, woblery, zapasowa żyłka, ściereczka oraz termos z gorącą herbatą (na wodzie bywa jeszcze zimno). W skład mojego kompletu połowowego wchodzi sztywne wędzisko typu Germina, kołowrotek Neptun, 100 m żyłki (gorzowska) 0,3 mm, błystki typu: Mors, Alga, Wydra, Tobby. Sztywność kija i grubość żyłki podyktowane są występowaniem w rejonie tarliska luźno pływających traw oraz potrzebą szybkiego wyczucia i zacięcia ryby. Ważna jest mała wrażliwość żyłki na skręcenie. Błystki, woblery, twisterki nie muszą być duże, ale powinny być wąskie, imitujące należycie śledzika, szprota, tobiasza, kielża.

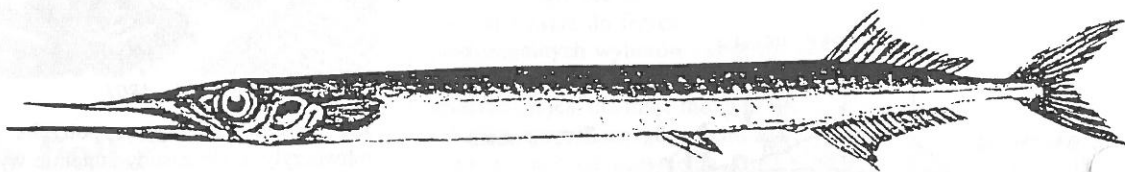
Półow belony składa się zasadniczo z dwóch etapów:

- I etap polega na wykryciu skupiska ryb, oznaczeniu jego miejsca, a przy dużym doświadczeniu - także kierunku przemieszczania.
- II etap polega na doborze metody połowu i selekcji przynęt.

Ustaliwszy rejon prawdopodobnego połowu, przez cały czas biegu łodzi ku łowisku, za rufą holujemy 2-3 ciężkie błystki, które przy dość dużej prędkości nie skręcają żyłki i przyjmują odpowiednie zanurzenie (0,5-1 m).

Wkoło łodzi prowadzimy baczna obserwację, podzieliwszy pole widzenia na sektory między wędkarzy. Doświadczeni łowcy winni obserwować w sektorach dziobowych (przed łodzią po lewej i prawej stronie). Wykrycie belony śmigającej tuż pod powierzchnią jest możliwe przy małej fali, przy większej i tworzeniu się grzywek prawdopodobnie pierwszym kontaktem z beloną będzie pobicie błystki. Pamiętać również należy o tym, że pewne udogodnienie w wykryciu miejsca zerowania belony stwarzają mewy, które uwijając się nad powierzchnią wody, zbierają drobnicę wypłoszoną w górę przez drapieżne ryby.

Zobaczenie belony lub pobicie błystki powinno być sygnałem



do zwolnienia biegu łodzi lub całkowitego jej zastopowania. Najkorzystniej jest płynąć, a raczej krażyć w rejonie wykrytych ryb w wolnym tempie, wzmocnić jeszcze bardziej obserwację i wyrzucić za rufę błystki wszystkich wędkarzy. To już początek połowu. Złowienie pierwszych ryb powinno się zakończyć oznaczeniem miejsca małą, lecz widoczną bojką.

W drugim etapie połowu stopujemy silnik łodzi, stajemy w dryfie i prowadzimy klasyczne spinningowanie. Każdy wędkarz winien używać innej błystki. Rodzaj skutecznej przynęty wybrać można po uzyskaniu kilku pobić.

Przy rzutach z łodzi ważnymi elementami są: zachowanie bezpieczeństwa kolegów, zachowanie stateczności łodzi, gotowość do udzielenia pomocy koledze podczas podbierania ryby. Zazwyczaj uzyskuje się to przy zachowaniu powagi i spokoju.

Belona po pobicu błystki o wolność walczy bardzo dzielnie. Ucieka w głąb, w górę i na boki. Pełne emocje są jej wyskoki nad wodę. Ważne tu jest systematyczne i ciągłe wybieranie, a także trzymanie końca kija przy powierzchni wody. Za wysoko uniesiony kij sprawia, iż wyższe są wyskoki ryby, zwolnienie zaś tempa wybierania daje rybę swobodę i pewność ucieczki.

Zerwania zdarzają się często i nie należy ich oplakiwać. Często 3-5 obrotów korbką daje nową rybę, może ładniejszą? Przyczyną tych częstych utrat jest energia ryb oraz mała siła zaczepu, gdyż „dziób” belony jest stosunkowo cienki i kruchy, a jego końcówka chrząstkowata.

Innym sposobem połowu belony jest pospolity trolling, czyli hol przynęt za wolno poruszającą się łodzią. W tym wariacie połowu bardzo ważna jest siła kołowrotka oraz czujność wędkarza, zwłaszcza przy zwrotach i wybieraniu złowionych ryb (dochodzi wtedy często do skręcania żyłek).

Obok połowu metodą spinningową przy użyciu błystek belonę można łowić wykorzystując martwe rybki, filety lub przynęty gumowe.

W rejonie pewnej koncentracji można łowić bardzo skutecznie metodą szaławikową, ustawiając uzbrojony haczyk na małej głębokości. Jako przynętę należy użyć szprotek, tobiaszy, filetów, kielży, garnali.

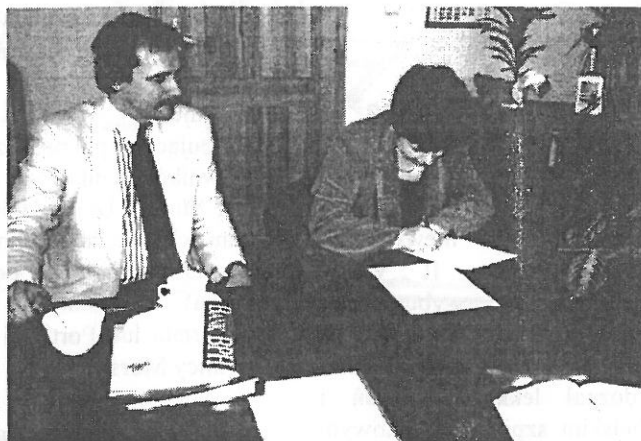
Przypominając kołegom charakterystykę żerowania belony, na półow radzę wyruszać rano lub przed wieczorem. Dni pochmurne, wietrzne, deszczowe połowom nie sprzyjają. Po tarle żerowanie belony słabnie. Belonę na łowisku widać, a pobicie brak. W tych okolicznościach muszę się przyznać, że tuż po tarle wracałem z łowiska tylko z kilkoma belonami, złowionymi nie na wędkę, lecz wybranymi podbierakiem, przewracające się po powierzchni morza.

Wędrówka belony po tarle nie sprawia pięknego wrażenia, albowiem ryby wykonują ją po różnych trasach, błakając się po całej Zatoce Gdańskiej po kilka sztuk, czasem do połowy sierpnia. Spotkane pod powierzchnią nie wykazują żadnej woli tknięcia przynęt.

W. Owcarz



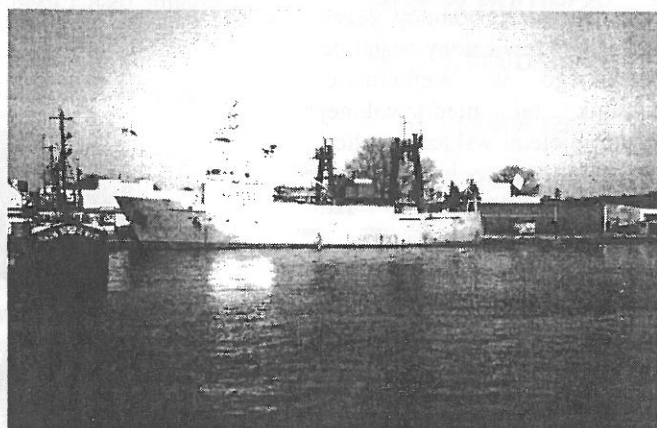
Helskie dzieci witają wiosnę.



25 marca br. podpisano umowę z Bankiem Przemysłowo-Handlowym



26 marca br. odbyła się Sesja Rady Miasta.



M/S „Ocher” wylądował dla Kogi 286 ton śledzia.



Pogrzeb pani Jadwigi Konkel.



Pożegnaliśmy pana Albina Kohnke, syna legendarnego wuja Klemensa.

Dzień Służby Zdrowia

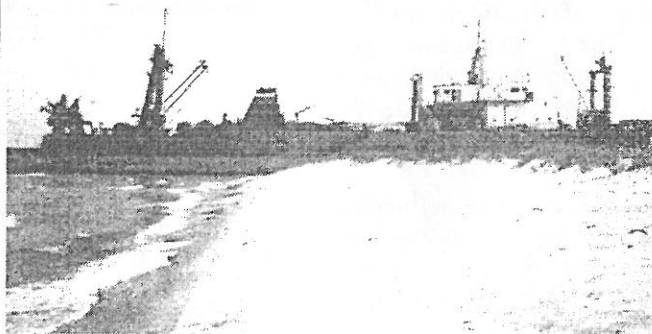
7 kwietnia obchodzili swoje święto pracownicy tej szlachetnej służby. Już w ubiegły piątek do naszego Ośrodka Zdrowia przybyły władze miasta z wiązką kwiatów i życzeniami dla kierownika ośrodka pani dr Bogusławy Borowiec - Pytel i całego personelu Przychodni.

W sobotę w Kasynie Garnizonowym odbyło się tradycyjne spotkanie pracowników 115 Szpitala Wojskowego, którzy wraz z rodzinami, w miłej, sympatycznej atmosferze święcili swój dzień. Dobra muzyka, drobne, symboliczne upominki, skromnie, lecz gustownie przygotowany wspólny stół - wszystko to przyczynia się do zacieśnienia więzi i lepszej współpracy. Honorowym gościem był Dowódca 9 FOW kontradmirał Marek Brągoszewski.

W poniedziałek klasa III Szkoły Podstawowej przedstawiła ciekawą inscenizację na temat profilaktyki zdrowotnej. Zaproszeni Goście z największym uznaniem wyrażali się o poziomie tego przedstawienia.



S..O



M/S „Kulikowo Pole” również z rybą dla Kogi, nie zmieścił się jednak w porcie rybackim



Kronika policyjna

W dniu 02.04.1997 r. około godz. 17²⁰ w Helu przy szopach gospodarczych w rejonie ul. Wiejskiej 49, Piotr Brzozowski, lat 14, podczas niedozwolonej zabawy z niewypałem, pochodzącym z okresu II wojny światowej, spowodował wybuch, w wyniku którego doznał licznych obrażeń ciała. Towarzyszący mu kolega, Paweł Jandeczko, doznał lekkich obrażeń i pozostał w helskim szpitalu wojskowym na obserwacji. Piotr Brzozowski, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza dyżurnego, przewieziony został do Szpitala Miejskiego w Wejherowie. Trzeci uczestnik tej niedozwolonej zabawy oraz inni nieletni wskazali policji miejsce pochodzenia niewypału, w którym zabezpieczono pozostałe 45 szt. pocisków.

W dniu 3.04. komisariat policji odebrał wiele powiadomień o ujawnieniu niebezpiecznych materiałów wybuchowych. Informacje te sprawdzone zostały wspólnie z patrolem żandarmerii wojskowej i patrolem rozminowania JW 18-32 Hel Bór. W wyniku podjętych działań zabezpieczono znaczną ilość materiałów wybuchowych pochodzących z okresu II wojny światowej.

Konkurs.....konkurs....

W poprzednim numerze ogłosiliśmy konkurs na wzorowego urzędnika. Otrzymaliśmy zaledwie 9 odpowiedzi. Jest to zbyt mała ilość, żeby uznać te wyniki za miarodajne, a cały konkurs za rozstrzygnięty, niemniej tym kilku respondentom dziękujemy.

Według nas mogą być dwie przyczyny tak słabego zainteresowania konkursem. Pierwsza z nich to „tumiwisizm” - owszem, widzimy wiele zła, narzekamy, ale jeśli można coś zmienić na lepsze - pokazujemy „gest Kozakiewicza”. Drugą przyczyną może być przekonanie, że w Helu nie ma wzorowych urzędników - nie mamy więc na tego głosować.

Odpowiednią wersję wybiercie Państwo sami. My się nie zniechęcamy. Planujemy inne konkursy, może lepsze i ciekawsze, może bardziej odpowiadające naszym Czytelnikom.

Redakcja

Szukamy kwater
(poza sezonem)

Poszukujemy 1-2 osobowych, niekrepujących pokoiów z łazienkami dla pracowników naukowych odwiedzających Stację Morską UG w Helu. Informacje o warunkach doraźnego ich wynajmowania (głównie w okresie od września do czerwca) prosimy kierować do Sekretariatu lub Portierni Stacji Morskiej przy ulicy Morskiej 2.

Kącik karykatury

Jak mnie widzą tak mnie rysują:



ale prawdziwy krytyk cnoty się nie boi.

S. Ostrowicki

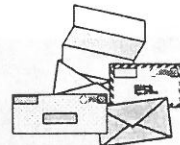
Kino „Wicher” zaprasza w kwietniu

Data	Tytuł filmu	Gat.
4-6	„Ucieczka z Los Angeles”	S/F
10-13	„Przerazacze”	Sens
18-20	„Ukryte pragnienia”	Sens
25-27	„Fan”	Sens
2-4.05	„Noce graffiti	Sens

Godz. seansu 17⁰⁰ i 19⁰⁰. Bilety w cenie 5 zł

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P-16 Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański
S.A. P/Puck 301891-55039-132
Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alina Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowicki
Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horackiewicz i Lidia Rydz
Rysunki: Alina Wiekiera, Beata Pisarska Fotografie: Michał Pieszak
nakład 350 egz.

Od dłuższego czasu, zwłaszcza w godzinach wieczornych wstrząsały Helem odgłosy detonacji. Tak było prawie każdego tygodnia. W dniu 2 kwietnia po godz. 17⁰⁰, kolejny huk. Wiemy o tym wszyscy. Zginęło 14 letnie dziecko, które próbowało rozbroić „cwajkę” - 20 mm pocisk p-lot z II wojny światowej. Wiadomość lotem błyskawicy przebiegła przez Hel.



Na miejscu wypadku pojawiły się tłumy. Wielu widziało, słyszało, że nieletnie dzieci zbierają i detonują niewypały. Można się było dowiedzieć, kto zbierał, kto i gdzie chował, kto i w jaki sposób detonował. Wiedzieli prawie wszyscy - dlaczego mówili tak późno?

Od 2 kwietnia cisza nad Helem...:

- dzieci zbierają i detonują niewypały - wina Wojska
- dzieci wieczorami i nocami włamują się do różnych obiektów, niszczą mienie, napadają na „obcych” - wina Policji
- dzieci nie przykładają się do nauki - wina Szkoły
- dzieci piją alkohol, podpalają poszycie leśne, biegają po krach, przeklinają - wina też Kogoś.

Chwileczkę....- a czyje to dzieci?

To przecież moje dzieci, nasze, naszych przyjaciół i znajomych, dzieci z naszego niewielkiego miasteczka, w którym wszyscy się znają. Obarczamy winą wszystkich tylko nie siebie. Za wychowanie dziecka odpowiadają rodzice. A cóż my dla nich robimy? Dzieci chodzące do przedszkola, ponad 800 do szkoły....co mają robić później? Pamiętam huśtawki, piaskownice, mini boiska sportowe. A teraz... - szare bloki, walające się wokół nich śmieci - smutny Hel.

Na dzieciach się nie zarabia, więc już niedługo przegoni się je z żuźlowego boiska przy parkingach, zagrozi się plac przy SNDW gdzie staną samochody, „ktoś” zerwie ostatnią obręcz z kosza przy Zeromskiego i dzieci znów pójdą biegać po lesie i kąpać się na niestrzeżonej plaży.

Czy będziemy beczynnie czekać na kolejną tragedię?

Cisza nad Helem - jak długo?

Mieszkaniec Helu
(nazwisko i adres znane redakcji)

Helka Bliza wyruszyła w świat. Niektórzy nasi czytelnicy wysyłają poszczególne numery swoim rodzicom. Wiemy, że jesteśmy czytani w USA, Kanadzie, Australii. Oto dowód

BERDEZNE PODROZIENNA
DLA CAŁEGO ZESPOŁU
REDAKCYJNEGO Z SINGAPURU
PRZESTER RYSZARD WYNIĘDZKI
(TEN DO TELEFONU)
JASZA PANSE CZYTAM
PRAWIE NA BIEPACO
DZIECIER NINET DO
SINGAPURU. ZYCZE DAM
DZU SUKCESÓJ TAKA
PRASA JES POTRZEDNA
U HELU. Usunęli

S. OSTROWICKI
STOWARZYSZENIE
PRZYJACIELE HELU

84450 HEL P-16

POLAND

IMPACT

POSTCARDS

SINGAPORE 2303 97